

L. Moroz-Grzelak, *Bracia Słowianie. Wizje wspólnoty a rzeczywistość*, wyd. II, Warszawa 2013, ss. 333.

Lilla Moroz Grzelak, uznana polska slawistka, łącząca badania nad literaturą z kwestiami kulturowymi, społecznymi, a także politycznymi opublikowała szereg tekstów poświęconych słowiańszczyźnie (przede wszystkim południowej). Kontynuację jej wieloletnich badań stanowi książka *Bracia Słowianie. Wizje wspólnoty a rzeczywistość*, w której autorka usiłuje zmierzyć się z zagadnieniem tendencji integracyjnych w szerokiej przestrzeni *Slavica* przede wszystkim w XIX w., kiedy to narodziła się i rozwijała idea panslawizmu. Autorka podkreśla, że pośród wszystkich narodów słowiańskich istnieje wyrażenie „bracia Słowianie”, że każda z nacji budowała i rytualizowała mit jedności słowiańszczyzny. Specyfiką tamtej epoki było nakładanie się tendencji integracyjnych (pangermanizm, panamerykanizm, panslawizm itd.) na ideę nacjonalizmu, stawiającego na centralnym miejscu własny etnos. Wydawać by się mogło, że te dwie koncepcje pozostają ze sobą w sprzeczności, ale w epoce romantyzmu preferowano pozaracjonalną wizję świata, kierowano się wielkimi ideami, raczej nie zastanawiając się nad praktycznymi skutkami ich implementacji. Autorka zauważa, że mitu jedności potrzebowano tylko na pewnym etapie, później zaś animozje pomiędzy narodami prowadziły do napięć i konfliktów, jak to było chociażby w przypadku Serbów i Chorwatów. Marzenia małych nacji o potęgze mogły się zrealizować w wizjach wielkiej wspólnoty, w której każda z zainteresowanych stron chciała odgrywać rolę przywódczą jako „lud wybrany”.

Książka składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszych pięć opisuje tworzenie i rytualizację mitu jedności słowiańskiej w dyskursach wewnętrznych: Polaków, Chorwatów, Serbów, Bułgarów i Macedończyków w epoce odrodzenia narodowego. Szósty stanowi krótką analizę powrotów do mitu wspólnoty w XX i XXI w. Traktując o Polsce autorka zauważa, że choć nad Wisłą poszukiwanie jedności miało długą, jeszcze przedromantyczną tradycję, to w wieku XIX idea współdziałania wszystkich Słowian na rzecz budowy lepszej przyszłości nabrała nowego znaczenia, co skutkowało postawami antyokcydentalnymi. Wizje Polaków dość szybko uległy modyfikacjom wskutek imperialistycznych działań Rosji, którą próbowano usunąć ze świata *Slavii*, przypisując Rosjanom niesłowiańską (np. mongolską) etnogenezę. Polacy nie wzięli udziału w Zjeździe Słowiańskim w Moskwie w 1867 r., za co spotkały ich zarzuty o bycie „Judaszem Słowiańszczyzny”. Moroz-Grzelak dokonując przeglądu tekstów literackich czy artykułów prasowych drobiazgowo pokazuje różne koncepcje słowiańskiej wspólnoty terytorialnej (determinowanej realiami politycznymi) konstatując, iż dla Polaków wspólnota słowiańska pozostała jedynie wspólnotą wyobrażoną.

Drugi z rozdziałów poświęcony został dyskursowi chorwackiemu. Jak zauważa autorka, choć korzeni idei słowiańskiej jedności u Chorwatów można w doszukiwać się u Juraja Križanicia, to uzewnętrzniła się ona w pełni w idei iliryzmu, która uszlachetniała Chorwatów, bowiem wedle jej założeń przynależeli oni do wielkiego narodu iliryskiego, obejmującego Słowian południowych oraz Bułgarów (od Triglavu po

Morze Czarne). Zakres terytorialny koncepcji Ilirii nie był stały. Autorka wyjaśnia, że pojęcie to w różnych okresach funkcjonowania odnosiło się do ziem chorwackich, całej Słowiańszczyzny, albo jej południowej części. W idei Wielkiej Ilirii upatrywano nie tylko szans na odrodzenie się niepodległej Chorwacji, ale także widziano w niej przyszłego europejskiego mocarza. Moroz-Grzelak przywołuje Ljudevita Gaja, który dowodził, iż gdyby powstał organizm słowiański, liczyłby on ok. 80 milionów ludzi, co stanowiłoby połowę ówczesnej ludności Europy i jedną trzecią ludności Azji. Wizje przyszłej potęgi zjednoczonego państwa szły w parze z poglądami o szczególnej roli Chorwatów w słowiańskiej rodzinie.

W debatach na temat jedności słowiańskiej istotne miejsce zajmował język, tym bardziej, iż zachodziła konieczność jego standaryzacji. Jak zauważa autorka, umowa językowa okazała się jedynym wcielaniem w życie elementem współpracy Słowian południowych. Szybko wielka idea jedności Słowiańszczyzny, przynajmniej południowej, zaczęła przegrywać z partykularnymi interesami poszczególnych etnosów, tym bardziej, iż coraz większą popularność zyskiwała koncepcja darwinizmu narodowego. Obok tendencji integracyjnych umacniały się postulaty utworzenia niepodległego organizmu chorwackiego, na którym to polu szczególnie aktywna okazała się Partia Prawa. Paradoksalnie oba przeciwstawne projekty Wielkiej Ilirii oraz Wielkiej Chorwacji odnosiły się do podobnych ram terytorialnych. Moroz-Grzelak wnikliwie analizuje poglądy ówczesnych chorwackich intelektualistów, ich stosunek do świata słowiańszczyzny, a także miejsce, jakie widzieli dla Chorwacji w europejskiej rodzinie. Kwestie te nabierają szczególnego znaczenia w kontekście wydarzeń na obszarze byłej Jugosławii w XX w. i toczonych do dziś dyskusji na temat różnic i podobieństw pomiędzy językami powstałymi na bazie dawnego serbo-chorwackiego. Zresztą i dziś mówić można o paralelnym współistnieniu nacjonalizmu oraz postulatów sąsiedzkiej współpracy, co potwierdza wyjątkową aktualność tematyki poruszanej w tym rozdziale.

W części poświęconej Serbom i ich rozumieniu słowiańskiej jedności autorka podkreśla, że o ile wśród Chorwatów idea iliryzmu, zrodziła się wśród elit, w przypadku serbskim posiadała mocne oparcie w ludzie. Serbowie silnie eksponowali swoją przynależność do świata słowiańszczyzny, uważali, że są predystynowani do odgrywania przywódczej roli w jej południowej części, bowiem udało się im samodzielnie pokonać Turków i wywalczyć autonomię. Slogan o byciu Piemontem Słowian południowych nakładał się na udowadnianie, iż wszyscy mieszkańcy tych ziem są w istocie Serbami. Pojawiały się także, choć rzadko, inne głosy postulujące oprzeć wizję wspólnoty na zasadach równorzędności, które także przytacza autorka. Moroz-Grzelak przyglądając się serbskiemu dyskursowi konstatuje, że również w tym przypadku idea wspólnoty braci Słowian okazała się utopią, co zresztą uwidoczniło się w momencie powstania niepodległego Królestwa SHS, przemianowanego później na Jugosławię, bowiem w młodym państwie już od samego początku uzewnętrzniały się animozje pomiędzy narodami.

Dla Bułgarów kwestia przynależności do wspólnoty Słowian posiadała szczególne znaczenie, umożliwiała bowiem budowę tożsamości w opozycji wobec Turków czy sprawujących zwierzchnictwo w Cerkwi Greków. Moroz-Grzelak podkreśla, że

wprawdzie wyrażenie „bracia Słowianie” eksponowano podczas całego odrodzenia narodowego, to szczególne nasilenie tego zjawiska przypadło na czas starań o narodową oświatę, kiedy trzeba było znacząco uzasadnić słowiańskość, a więc odrębność ludności. Rodząca się bułgarska świadomość osadzona była silnie na przynależności do Slavia Orthodoxa, ale również i ten naród uległ romantycznej pokusie odnalezienia dla siebie dziejowego posłannictwa, potwiermowanego mitami wielkości i wyjątkowości, co dogłębnie analizuje autorka. Zauważa ona, iż w pewnym momencie Bułgarom przestała wystarczać wiara w wyjątkową pozycję w świecie słowiańskim, zaczęto więc kreować opowieści o szczególnej roli w cywilizacji europejskiej. Pojawiły się także pomysły unii z Kościołem katolickim, inspirowane po części przez polskich działaczy. Zwyciężyła jednak koncepcja oparcia się na Rosji, przy czym ów sojusz próbowano wpisać w ideologię słowiańskiego braterstwa. Poszukiwano także integracji z południowymi Słowianami, przede wszystkim z prawosławnymi Serbami, ale ponownie wielka idea przegrała z politycznym pragmatyzmem i realizacją konkretnych celów. Wojna bułgarsko-serbska z 1885 r. okazała się ciosem dla apologetów słowiańskiej jedności, podobnie zresztą jak druga wojna bałkańska. Autorka analizuje przemiany koncepcji słowiaństwa w różnych okresach narodowego odrodzenia. Stwierdza, że po takich traumatycznych wydarzeniach pojęcie „bracia Słowianie” zniknęło z wypowiedzi pisarzy, poetów czy publicystów.

Piąty rozdział ukazuje macedońskie wyobrażenia na temat przynależności do słowiańskiej rodziny. Specyfika tego narodu polegała na jego późnym przebudzeniu narodowym, które w dodatku musiało stanowić odpowiedź na aspiracje sąsiadów do ziem macedońskich. Jak zauważa Moroz-Grzelak, tożsamość słowiańska stanowiła czynnik umożliwiający odseparowanie się od greckiej liturgii czy greckiej hierarchii kościelnej, niekiedy nawet duchowni przyjmowali przydomek „macedoński” dla podkreślenia swojej słowiańskości. Odpowiedzią Macedończyków na nacjonalizmy sąsiadów stały się mity wielkości, starożytnej historii, w której to istotne miejsce zajmowała postać Aleksandra Macedońskiego. Takie interpretacje przeszłości nadawały Macedończykom znaczenie szczególne, predystynowały ich do odgrywania przywódczej roli w słowiańskiej rodzinie. Moroz-Grzelak zwraca również uwagę, że Macedończycy ubolewali, iż inne nacje słowiańskie ciesząc się wolnością im nie pomagają, a przecież słowiańskie braterstwo powinno sprzyjać takim postawom. Co więcej, słowiańscy sąsiedzi (Bułgarzy i Serbowie) wraz z Grekami planując i realizując w praktyce podział Macedonii *de facto* przekreślili ideę wspólnoty. Autorka zauważa, iż rozczarowanie postawą ościennych nacji doprowadziło do poszukiwania analogii z rozbiorami Polski, pojawiło się nawet sformułowanie, iż Macedonia jest „bałkańską Polską”.

Ostatni, szósty, rozdział zatytułowany *Epilog. Powrót mitu wspólnoty słowiańskiej* opisuje próby restauracji idei panslawizmu w XX w. Również i w kolejnym stuleciu postulaty jedności bywały bardzo silnie akcentowane, np. dowodowano, iż tylko zjednoczona Słowiańszczyzna może stawić czoła faszyzmowi, kartami jedności słowiańskiej próbował grać także Związek Radziecki. Ponownie jednak idea przegrała z polityką. Jak zauważa autorka, po 1945 r., kiedy w obozie socjalistycznym znalazły

się nie tylko państwa słowiańskie, do wyobrażenia wspólnoty etnosów odwoływano się bardzo rzadko, a hasło słowiańskiego braterstwa było sukcesywnie rytualizowane tylko w titowskiej Jugosławii.

Czytając książkę uderza potężny nakład pracy wniesiony przez autorkę, bowiem ogromna wiedza na temat słowiańszczyzny wsparta została wypowiedziami publicystów, działaczy narodowych, a także fragmentami literatury i poezji oraz wycinkami z prasy. Pierre Bourdeu w rozważaniach na temat władzy symbolicznej dostrzegał siłę sprawczą jej posiadaczy (których nazywał *symbolic power holders*), a więc jednostek posiadających zdolność oddziaływania na umysły innych: polityków, publicystów, pisarzy, poetów, artystów, osób duchownych, dziennikarzy, reżyserów itd. Przyniesione w książce głosy słowiańskich elit politycznych i kulturowych można więc traktować jako kluczowe dla każdego z analizowanych dyskursów.

Bez wątpienia należy stwierdzić, iż takiej pracy, traktującej o idei wspólnoty słowiańskiej, dotąd w Polsce nie było, tym samym zapełnia ona sporą lukę w nauce. Co więcej, autorka będąc filologiem, traktuje również o kwestiach historycznych i politycznych, a interdyscyplinarne ujęcie tematu czyni książkę wyjątkowo interesującą. Praca mogłaby być jeszcze doskonalsza, gdyby ująć w niej wszystkie narody słowiańskie. Autorka ogranicza się do Polaków, Serbów, Chorwatów, Bułgarów i Macedończyków, a przecież warto byłoby poznać dyskursy innych nacji, w tym Rosjan i Czechów, którzy posiadają wielki dorobek w zakresie rozwoju idei słowiańskiej. Można się domyślać, że Moroz-Grzelak wybrała te pola, w których czuła się najlepiej, na których przez lata koncentrowała swoje badania. Z pewnością ciekawe byłoby rozwinięcie kwestii projektów rozszerzenia wspólnoty południowosłowiańskiej o Bułgarów, które to zagadnienie zostało jedynie zasugerowane. Książka została pierwotnie wydana w 2011 roku, autorka nie mogła więc odwołać się do sugestii Macieja Czerwińskiego na temat stosunku Serbów i Chorwatów do iliryzmu czy jugosławizmu (M. Czerwiński, *Semiotyka dyskursu historycznego. Chorwackie i serbskie syntezy dziejów narodu*, Kraków 2012). Jednakże w drugim wydaniu warto było nawiązać do tez Czerwińskiego, których uwzględnienie z pewnością dodatkowo wzbogaciłoby książkę.

Praca Lilli Moroz-Grzelak stanowi odpowiedź na pytanie, dlaczego idea jedności słowiańskiej pozostała jedynie utopią. Przedstawione przez autorkę sugestie, mimo, że koncentrują się na XIX w., nie tracą dziś na aktualności. Państwo Słowian południowych rozpadło się i to w sposób krwawy, ale powstałe na gruzach dawnej federacji kraje współpracują ze sobą na tyle aktywnie, że brytyjski dziennikarz Tim Judah stworzył termin *Jugosfera*. Po 1990 r. pojawiały się często głosy o konieczności współpracy Słowian w ramach starań o członkostwo w UE. Slogany o słowiańskiej solidarności z Serbami słycać było w polskim dyskursie w kwestii konfliktu kosowskiego, pojawiają się one także dziś, jako argument przeciwko decyzji polskiego rządu o uznaniu niepodległości Kosowa. To tylko potwierdza, że panslawizm pozostaje jedynie wzniosłą ideą, której przeczy polityczna praktyka.

Magdalena Reksć